

# Krystyna Poklewska

---

## Stanisław Jaszowski : (z dziejów przełomu romantycznego w Galicji)

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 26, 145-168

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA POKLEWSKA

STANISŁAW JASZOWSKI  
(Z DZIEJÓW PRZEŁOMU ROMANTYCZNEGO W GALICJI)

Pisano o nim jako o człowieku czułym na wszelkie nowinki literackie współczesnej mu epoki, przenoszącym je na grunt polski bądź poprzez artykuły informujące, bądź poprzez tłumaczenia, bądź adaptacje własne. Nazwisko Jaszowskiego pojawia się w pracach Szyjkowskiego poświęconych recepcji w Polsce Ossjana<sup>1</sup>, Schillera<sup>2</sup> i Younga<sup>3</sup>. Pisał o nim Wojciechowski w pracy poświęconej *Werterowi w Polsce*<sup>4</sup>, pisali Bruchnalski<sup>5</sup> i Semkowicz<sup>6</sup> jako o jednym z pierwszych wielbicieli, znawców i naśladowców Mickiewicza. Zajmuje Jaszowski miejsce w dziejach recepcji Puszkina w Polsce<sup>7</sup>, został też skatalogowany i zinwentaryzowany jako scottysta w pracy o *Początkach powieści historycznej w Polsce*<sup>8</sup>.

Rolę Jaszowskiego w historii przełomu romantycznego tak ujął Szyjkowski: „Gdyby ten zapomniany polski „ossjanista”, znawca Wertera i wielbiciel Schillera posiadał talent równy żywości i wrażliwości, z jakimi odczuwał każde nowe w literaturze zjawisko — urósłby niewątpliwie do stanowiska jednego z wodzów polskiego romantyzmu. Bez tego zaś jest Jaszowski jed-

<sup>1</sup> M. Szyjkowski, *Ossjan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu*, Kraków 1912.

<sup>2</sup> Tenże, *Schiller w Polsce*, Kraków 1915.

<sup>3</sup> Tenże, Edwarda Younga „*Myśli nocne*” w *poezji polskiej*, Kraków 1916.

<sup>4</sup> K. Wojciechowski, *Werter w Polsce*, Lwów 1925.

<sup>5</sup> W. Bruchnalski, *Sąd Galicjanina o Mickiewiczu z lat 1822—1824*, „Pamiętnik Tow. Lit. im. A. Mickiewicza”, 1891, s. 214—219; tenże, *Pierwsze utwory Mickiewicza naśladowane w literaturze galicyjskiej, 1822—1830*, Lwów 1894.

<sup>6</sup> A. Semkowicz, *Kult Mickiewicza we Lwowie*, [w:] *Studia lwowskie*, Lwów 1932, s. 351—366.

<sup>7</sup> M. Toporowski, *Puszkin w Polsce*, Warszawa 1950.

<sup>8</sup> H. Stankowska, *Początki powieści historycznej w Polsce*, Opole 1965.

nym z najbardziej zaciekwiających poprzedników Mickiewicza, na którego natknąć się musi każdy badacz genezy nowego prądu, z jakiegokolwiek strony zechce to zagadnienie rozpatrywać”<sup>9</sup>.

Pisano też o Jaszowskim jako o człowieku, który odegrał dużą rolę w życiu i rozwoju kulturalnym Galicji. Począwszy od wspomnień pośmiertnych aż po artykuł Marii Janion w *Polskim słowniku biograficznym*<sup>10</sup> formułowano sądy tyleż pochlebne co ogólnikowe: nie przeceniano nigdy talentu Jaszowskiego, lecz podnoszono jego udział w rozwoju życia umysłowego zaboru austriackiego. „Zrobił on dla Lwowa i Galicji to w swoim czasie, co później dla całej Polski zrobił Kraszewski, chociaż nie chcę tu bynajmniej porównywać obu tych pisarzy pod względem ich stanowiska i zdolności” zapisał w swych pamiętnikach Wincenty Pol<sup>11</sup>.

Pisanie szkicu o „galicyjskim Mickiewiczu” czy „Kraszewskim doby przedlistopadowej” jest rzeczą nęcącą. Wprzód jednak należy sprawdzić i ustalić pewne fakty z działalności literackiej i publicystycznej Jaszowskiego. Przyjdzie więc odebrać mu laur krzewiciela motywów werterowskich, przypisana mu bowiem omyłkowo przez Kleinera „powieść” *Zelista i Ludomila* wyszła prawdopodobnie spod pióra Leona Potockiego<sup>12</sup>. Na pewno też nie jest Jaszowski autorem artykułu o Puszkynie, czego możliwość dopuszczał Toporowski<sup>13</sup>: pisownia nazw i tytułów rosyjskich świadczy dowodnie o tym, że jest to przekład z języka niemieckiego.

Niesłychanie trudna do zebrania jest pełna bibliografia prac Jaszowskiego. Nie uporał się z nią nawet *Nowy Korbut*. Twory

<sup>9</sup> Szyjkowski, Edwarda Younga „Myśli nocne”..., s. 51.

<sup>10</sup> M. Janion, *Jaszowski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław 1954—1965, s. 87.

<sup>11</sup> W. Pol, *Pamiętniki*, Kraków 1960, s. 307.

<sup>12</sup> Pierwodruk *Zelista i Ludomila* znajduje się w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym” z dnia 26 VI 1819, s. 293—306 i jest podpisany kryptonimem L. P. Kleiner znał tę sentymentalną historię z przedruku w „Rozmaitościach” lwowskich nr 85, 29 VII 1819 i przypisał ją Jaszowskiemu (*Juliusz Stowacki*, t. 1, Lwów 1923, s. 35, przypis). Z kolei Wojciechowski (*op. cit.*, s. 129—130) znał tylko niemiecki przekład *Zelista i Ludomila* (*Zelista und Ludmille, Eine Erzählung aus der Vorzeit Polens*) zamieszczony w „Mnemosine” z r. 1824, w nrach 68—69 z podpisem Jaszowskiego. Stąd poszło przypisanie Jaszowskiemu kultuwacji motywów werterowskich. Błąd Kleinera i Wojciechowskiego co do autorstwa *Zelista i Ludomila* powtórzył F. Ilesic w pracach: *Motyw „Zelista i Ludomira”*, „Pamiętnik Lit.” 1929, s. 232—241 oraz *Stanisława Jaszowskiego „Zelista i Ludomira” u południowych Słowian*, „Pamiętnik Lit.” 1932, s. 475.

<sup>13</sup> Toporowski, *op. cit.*, s. 143—144.

literackie Jaszowskiego porozrzucane są po najróżniejszych pismach wszystkich dzielnic Polski. Najwięcej ich oczywiście w pismach galicyjskich: „Rozmaitościach”, „Pamiętniku Lwowskim”, „Pszczole Polskiej”, „Pamiętniku Galicyjskim”, „Mnemosine”, zaś po r. 1830 we „Lwowianinie”, „Sławianinie” i „Dniestrzance”. Prace Jaszowskiego drukowała „Pszczółka Krakowska”, poznańska „Mrówka”, „Pamiętnik Warszawski”, „Wanda”. Rzeczy uznane za najcenniejsze wydał poeta w trzech tomach *Zabawek rymotwórczych* (Lwów 1826). Osobno wyszły także *Powieści historyczne polskie* (t. 1—3, Lwów 1829—1830), *Nowe powieści historyczne polskie* (t. 1—2, Lwów 1831) oraz *Mulatka. Powieść wierszem* (Lwów 1833).

W dotychczasowych badaniach wydobywano i opisywano tylko pewne charakterystyczne wiersze i utwory Jaszowskiego. Znaczną część jego dorobku pokryło zapomnienie i kurz na bibliotecznych półkach. Jeżeli przypominamy go dziś, to nie po to, by głosić spóźnioną sławę poety i pisarza, lecz by przedstawić interesującą w dziejach Galicji sylwetkę „chudego literata” i znamienne dla życia kulturalnego zaboru austriackiego i momentu dziejowego — jego twórczość.

Faktów biograficznych dotyczących Jaszowskiego znamy niewiele. Kolejne artykuły i opracowania powtarzają niemal bez zmian wiadomości ze *Wspomnienia pozgonnego* spisane przez Adama Kłodzińskiego<sup>14</sup>. Zmiany i uzupełnienia dotyczyły raczej bibliografii niż biografii: tak więc np. „Strzecha” z r. 1868 podała wiadomości o tłumaczeniach utworów Jaszowskiego na język niemiecki i czeski<sup>15</sup>, Łucja Charewiczowa zarejestrowała leopolitana autora *Zabawek rymotwórczych*<sup>16</sup>, ostatnio zaś praca Barbary Lasockiej przyniosła ciekawe dane o pracy przekładowej Jaszowskiego dla lwowskiego teatru<sup>17</sup>. Jednakże i życiorys pierwszego w historii Galicji zawodowego pisarza i publicysty można uzupełnić wyzyskując wiadomości z życiorysów rówieśników Jaszowskiego i informacje wyciągnięte z jego pism. „Chudy literat” nabierze wówczas rumieńców, stanie się sylwetką społecznie reprezentatywną.

Urodził się Jaszowski w roku 1803 we wsi Czyżki niedaleko

<sup>14</sup> A. K. [Adam Kłodziński], *Stanisław Jaszowski, wspomnienie pozgonne*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1842, t. 1, s. 230—232.

<sup>15</sup> A. Sznajder, *Wspomnienie o ś.p. Stanisławie Jaszowskim*, „Strzecha” 1868, t. 1, s. 229—231.

<sup>16</sup> Ł. Charewiczowa, *Historiografia i miłośnictwo Lwowa*, Lwów 1938, s. 37—38.

<sup>17</sup> B. Lasocka, *Teatr lwowski w latach 1800—1842*, Warszawa 1967.

Sambora. Miał stać się inteligentem w drugim już (przynajmniej) pokoleniu: ojciec jego „natus” lecz nie „possessionatus” był „palestrantem”, w grodzie Przemyślu zajmował się księgami wieczystymi. Postać i przygody „susceptanta przemyskiego” przedstawił Jaszowski w jednej z gawęd „Dniestrzanki”<sup>18</sup>, umieszczając jednak akcję w czasach, które pamiętać mógł jedynie jego dziadek, bo w połowie XVIII wieku. Swą przynależność do lepiej urodzonych podkreślał syn susceptanta przed nazwiskiem wypisując często herb rodziny: Lubicz, Epopeja napoleońska, pamiętna dla Galicji wiosna 1809 roku, klęska nadziei wreszcie w r. 1812 minęły we wczesnym dzieciństwie Jaszowskiego, pozostawiając jednak wyraźny ślad w jego twórczości. Tęsknota za przeszłością była u autora *Mulatki* tęsknotą za czasami „najpiękniejszymi” w dziejach Europy, okresem wojen napoleońskich. W rękopiśmiennej *Historii poezji polskiej za mojego czasu*<sup>19</sup> ubolewał, że „rycersko-poezyjny” okres naszych dziejów rozpoczęty „w obliczu Piramid” a zakończony „na Berezyny brzegach” nie zostawił (poza twórczością Godebskiego) żadnego dzieła w literaturze. Brak ten starał się uzupełnić swoją *Mulatką*, której przedmiotem była „wyprawa Francuzów wraz z Polakami na St. Domingo w r. 1802”. Apoteozę przodków, którzy „uzupełniać” mieli „najpiękniejsze dzieje Europy” połączył tu Jaszowski w sposób przedziwny ze zrozumieniem dla Murzynów, „narodu”, który „więzy zrywa”. *Mulatka* wydana w r. 1833 była bodajże jedynym utworem Jaszowskiego, w którym wyraził on swoje poglądy polityczne. Druk „politycznych” i aktualnych po klęsce listopadowej apostrof do Francuzów uniemożliwiła cenzura. Trzy skreślone zwrotki dopisała staranna ręka Adama Rościszewskiego<sup>20</sup> w egzemplarzu znajdującym się obec-

<sup>18</sup> S. Jaszowski, *Susceptant przemyski*, „Dniestrzanka”, Lwów 1841.

<sup>19</sup> Tenże, *Historia poezji polskiej za mojego czasu*, rkps Bibl. Jag., nr 5687.

<sup>20</sup> Adam Rościszewski, 1774—1844, „przedstawiciel potomności” Z. N. im. Ossolińskich, zbieracz i ofiarodawca cennych zbiorów dla Ossolineum, Biblioteki Raczyńskich, Biblioteki Jagiellońskiej. Egzemplarz *Mulatki* w Bibl. Jag. pochodzi z jego księgozbioru i jest uzupełniony tekstem skreślonym przez cenzurę. Rościszewski, chętny zawsze do niesienia pomocy w przedsięwzięciach naukowych i literackich, pomagał zapewne i Jaszowskiemu. Świadczyłaby o tym dedykacja trzeciego tomu *Zabawek rymotwórczych*. W dzień po śmierci Jaszowskiego napisał Rościszewski jego krótki nekrolog; przesyłając go w liście skierowanym prawdopodobnie do Kłodzińskiego zwracał uwagę, iż Jaszowski zasługuje na pośmiertną wzmiankę w „Bibliotece Zakładu” (zbiór autografów Ossolineum, nr 5147, Państwowa Biblioteka Naukowa we Lwowie).

nie w Bibliotece Jagiellońskiej<sup>21</sup>. Przypomniawszy Francuzom, iż „jeszcze kości walecznych Polaków zdala się bieląc Hayty okrywają skały” woła emfaticznie Jaszowski:

Gdzie spojrzę, dla Was Polak wylewał krwi zdroje,  
 Dla Was na brzegi Nilu spieszył po wawrzyny,  
 Dla Was pod Saragossą wiódł mordercze boje,  
 Dla Was tonął w przemarzłych nurtach Berezyny.  
 Zawsze Wam dochowywał przyjaźni i wiary,  
 I jakąż ma nadgodę za takie ofiary?  
 Jaką? Ze dla Was wszystko poświęcić gotowy  
 Losy swoje połączył z Waszym przeznaczeniem;  
 Jaką? Ze dla Was znosił rany i okowy,  
 Na wieki z drzew oczysztych rozstawał się cieniem!  
 Tracę siły — pod drżącym piórem myśl trętwieje,  
 Będę milczał — ciekawym odpowiedzą dzieje.

W ostatnim okresie twórczości Jaszowskiego, okresie starszlacheckich gawęd, opublikował on w redagowanym przez siebie „Sławianinie”, *Rodzinę szlachcica*, *kronikę rymowaną*<sup>22</sup>. Przeprowadziwszy przedstawicieli rodziny Kordeszów przez ważne wydarzenia z lat 1683, 1704 i 1768, ostatniemu z nich, Tadeuszowi, kazał zginąć w odwrocie spod Moskwy. W odczuciu Jaszowskiego klęska roku 1812 kończyła bezpowrotnie nadzieje Polaków. Dalekie perspektywy, które otwierały się przed Poetą dumającym „na paryskim bruku”, dla gawędziarza żyjącego w codziennej, okupacyjnej rzeczywistości były nieosiągalne.

Dla Mickiewiczowskiego Pana Tadeusza wiosną 1812 roku zaczynało się nowe życie. Sarmacki Tadeusz, Kordesz ginął w moskiewskich śniegach, śmierć zaś jego oznaczać miała *finis Poloniae*.

*Rodzina szlachcica* to jedna z ostatnich kart twórczości Jaszowskiego. Zanim doszło do jej napisania, minęło od debiutu kilkanaście lat nawarstwiania się doświadczeń. A debiut ten nastąpił wcześniej, bo już w r. 1819. Wtedy to na łamach „Pamiętnika Lwowskiego” i „Rozmaitości” zaczęły pojawiać się pierwsze wiersze i tłumaczenia szesnastoletniego chłopca, studenta wstępnego kursu filozofii na niedawno otwartym Uniwersytecie Lwowskim. Dążność do uzupełniania wiedzy szkolnej, pęd do samokształcenia sprawił, że wokół ruchliwego i żywego umysłowo Jaszowskiego powstało (już w roku 1818) „książkowe pobratymstwo” chłopców wypożyczających sobie wzajemnie najróżniejsze książki: od *Przypadków Rinaldiniego* i drugorzędnych ro-

<sup>21</sup> Bibl. Jag. sygn. 3052/II.

<sup>22</sup> J a s z o w s k i, *Rodzina szlachcica*, „Sławianin”, t. 1, Lwów 1837.

mansów niemieckich aż po dzieła wybitne Wielanda, Schillera i Goethego<sup>23</sup>. „W chaos ten różnorodnej niemieckiej literatury wpadła niekiedy i książka polska (wspominał po latach Jaszowski) jak przelotny meteor w zwyczajny jednostajny bieg planet. Były to czasem Krasickiego pisma lub inne podobne zbiory, albo z francuskiego na język polski przetłumaczony romans, świeżo z fraka w kontusz przebrany, który jeszcze pudru z swej zagranicznej peruki nie otrząsł”<sup>24</sup>. Wzajemne wypożyczanie książek, wspólne lektury zmuszały do formułowania sądów, wywoływały dyskusje, a każdy z chłopców, „miał swego ulubieńca w literaturze, którego najchętniej czytał i którego bronił z wszelkim zapalem gorącego piętnastoletniego serca, z wszelkim uporem młodości”<sup>25</sup>. Zdaniem Jaszowskiego zupełnie samorzutnie, z podziwu dla Potockiego, Staszycy, dla działalności Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk — z „partii literackiej” powstało „towarzystwo uczone”, zbierające się co niedzielę w celu wysłuchania i przedyskutowania prac własnych członków. Rzecz jednak interesująca, że pierwszym prezesem nowo utworzonego koła został cieszący się już sławą bajkopisarza student prawa Stanisław Jachowicz, czynny członek działającego od schyłku 1817 roku Towarzystwa Ćwiczącej się Młodzieży w Literaturze Ojczyściej<sup>26</sup>. Czyżby była to świadoma próba oddziaływania starszych studentów na młodszych, szerzenia samokształcenia i nadawania mu określonych form organizacyjnych? Poza osobą Jachowicza nie ma żadnych ogniw umacniających tę hipotezę, choć nęcą analogie filomackie. Jaszowski był duszą towarzystwa działającego jeszcze czas jakiś po wyjeździe Jachowicza do Warszawy.

Czy pamiętasz, z ilu to hydrami  
Jaszowski walczył prozą i rymami?

— zapytywał w poetyckim liście jeden z przyjaciół jego młodości.

<sup>23</sup> Kółko Jaszowskiego opisał i scharakteryzował A. Knót, *Dążenia oświatowe młodzieży galicyjskiej w latach 1815—1830*, Wrocław 1959, s. 38—48, a za nim A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży 1804—1831*, Warszawa 1963, s. 265—269. Podstawowym źródłem wiedzy o kole Jaszowskiego jest jego wspomnienie pt. *Zabawy literackie*, „Dniestrzan-ka”, s. 171—176 oraz wiersz L. Pietrusińskiego *Czy pamiętasz?*, „Wieniec”, t. 3, Warszawa 1858, s. 418—427.

<sup>24</sup> Jaszowski, *Zabawy literackie*, s. 171—172.

<sup>25</sup> Tamże, s. 172.

<sup>26</sup> Knót, *op. cit.*, s. 19—37; K. Poklewska, *Galicyjscy rówieśnicy Mickiewicza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1967, s. I, z. 50, s. 3—13.

Jak zebrawszy kolegów lutnie im nastrajał,  
 W pióra, rymy i książki nowotnych uzbrajał,  
 Jak, by szerzyć polszczyznę, przepisał Góreckich,  
 Krasickich, Niemcewiczów, Dmuszewskich, Trembeckich,  
 I odpisy pożyczął, z czuciem deklamował.  
 I piękności wskazywał, i zdolnych werbował,  
 Jak od świtu do nocy śledził, szperał, szukał,  
 Aż wiersz, powieść, pamiątkę wyprosił, wypukał,  
 Aż ślad dziejów wynalazł i odgadł wypadki;  
 Tak życie całe strawił na usługach Matki<sup>27</sup>.

W kółku Jaszowskiego młodzi chłopcy zdobywali wiedzę o kulturze i literaturze własnego narodu. W bibliotece uniwersyteckiej siadywali nad Kadłubkiem i Długoszem, Niesieckim i Bentkowskim, odkrywali piękno poezji czasów odrodzenia, od Kochanowskiego i Krasickiego zapożyczali styl i język. Polskie oświecenie i klasycyzm będące chlebem codziennym dla słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego, były we Lwowie ziemią nieznaną, odkrywaną z zachwytem. Zdobywane z trudem, odczytywane z rękopisów utwory literackie schyłku XVIII i początku XIX wieku zachęcały do naśladownictw. Stąd też wczesne utwory Jaszowskiego, pisane pomiędzy rokiem 1816 a 1820, których wybór dał poeta w I tomie *Zabawek rymotwórczych*, noszą na sobie wyraźne piętno szkoły oświeceniowej i klasycznej. Na ślad lektur naprowadzają motta z Kochanowskiego, Krasickiego, Niemcewicza, Kropińskiego i Woltera. Są tu naśladownictwa i przeróbki poetów rzymskich i francuskich twórców doby klasycyzmu. Panującymi gatunkami są listy poetyckie, ody, epigramaty, bajki i „ucinki”. Zawierają one pochwałę opanowania przyrody i — siebie (*Mędrzec*), potępienie wojen, pochwałę zgody i wiarę w oświatę (*Do prześladowców*), wykład stoicyzmu (*Do Wacława*), apoteozę pracy cywilizacyjnej i nauki (*Pokój, Uczucie w czasie nadchodzącej zimy*), kult wreszcie cichej pracy rolnika przeciwstawiony ohydzie wojen:

Twe dłonie większą korzyść ojczyźnie przynoszą  
 Niż laury mężów, którym nieludzkość rozkoszą,  
 Niż oręż bohaterów, mordujących ludy  
 [Rolnictwo]

Obok wierszy wzniosłych i patetycznych, ciężących ku sentencji i morałowi, wiele miejsca w twórczości Jaszowskiego zajmują wiersze „do słowika, do wiosny, do kochanki” — utrzymane w konwencji sentymentalnej liryki. Są one najczęściej dalekimi echemi poezji Karpińskiego, którego pieśni śpiewano za-

<sup>27</sup> Pietrusiński, *op. cit.*



pewne w domu rodzinnym Jaszowskiego (jako powszechnie znane, popularne spisał je przecież w swoim zbiorze Waclaw z Oleśka). Od Karpińskiego też zapewne zapożyczył Jaszowski anachroniczny już w jego czasach tytuł *Zabawek rymotwórczych*<sup>28</sup>.

Świadectwem lektur nowszych jest *Mazurek* zdradzający pokrewieństwa z rytmiką wierszy Brodzińskiego oraz trzy wiersze „youngowskie” i zarazem „ossjaniczne”: *Wieczór*, *Myśl na cmentarzu* i *Lutnia*<sup>29</sup>.

Kiedy około roku 1837 spisał Jaszowski dla „Sławianina” *Historię poezji polskiej za mojego czasu*, którą określił jako „pamiętniki mojego czytania”, ocenił w niej surowo pseudoklasycznych mistrzów młodości. Szczerość i oryginalność owych „pamiętników” jest o tyle wątpliwa, że powstały one po uogólnieniach Mochnackiego i artykule Goszczyńskiego o *Nowej epoce poezji polskiej*. (Nazwiska obu krytyków przytaczał Jaszowski w swojej pracy.) Niemniej jednak zawarte w *Historii* uogólnienie skonfrontowane z praktyką literacką wydawcy „Sławianina” daje ciekawy obraz doświadczeń i gustów polskiego pisarza-samouka, wychowanego w niemieckiej szkole, w zapóźnionej kulturalnie dzielnicy.

„Urodzony w początkach bieżącego stulecia śród wojen i wstrząśnień politycznych na całej prawie kuli ziemskiej, w czasie obfitym w wielkich ludzi pod względem wojennej i politycznej taktyki, a ubogim co do poezji w swerach [sic!] naszego języka, przeżyłem kilka jej epok” — rozpoczął Jaszowski swój „pamiętnik”. Pierwsza z nich była to epoka „nudnych naśladowców” czerpiących ze źródła odcyżno-dytyrambicznej poezji Francuzów. Wadą największą powstałych w tym okresie utworów było, iż „nie z czystego, nie z swojskiego wypłynęły źródła”. Otumaniony czytelnik uważał je jednak za „wyskok geniuszu ludzkiego” i umiał je na pamięć.

„Umiałem i ja, przesiąkły ich pochwałami, przyzwyczajony wierzyć w ich cudotwórczość, niejako wzrosły wśród ich deklamacji, ogrzany sztucznym ogniem ich zapału, poczytywałem je za *non plus ultra* ludzkiego rozumu, za zenit umysłowej doskonałości. Nieraz w chwilach wezbranego uczucia miejsca z nich powtarzałem z pamięci, jak np. owo z wiersza Franciszka Morawskiego *Do poetów*, które dotychczas pamiętam”. Prawdę tych

<sup>28</sup> Tytuły zbiorów Karpińskiego: *Zabawki wierszem i przykładami obyczajne* i *Zabawki wierszem i prozą*. Na anachroniczność tytułu Jaszowskiego zwrócił uwagę Szykowski.

<sup>29</sup> Wiersze omówione w pracach Szykowskiego: *Ossjan w Polsce...*, s. 89—92 i Edwarda Younga „*Myśli nocne*”..., s. 51—52.

słów potwierdza wiersz *Jeniusz* z I tomu *Zabawek rymotwórczych*:

Komu łaskawie szczodra natura użycza  
 Z wdziękami Krasickiego moc Naruszewicza,  
 Kto jak Trembecki język pod swe stopy zgina,  
 Ma dowcip Węgierskiego, przyjemność Książnina,  
 Kogo z Karpińskim powab natury przenika,  
 Z poprawą Felińskiego ma śmiałość Wężyka,  
 Kto jak Kropiński myśli i maluje tkliwie,  
 Kto skrzydłami Koźmiana wzlatuje szczęśliwie,  
 Kto uczył się trafności w Niemcewicza wzorze,  
 Ten jeniuszem wieków nazywać się może.

W dążeniu do dorównania „geniuszom” powstał najbardziej ambitny twór młodego Jaszowskiego — poemat *Karpaty*<sup>30</sup>. Poemat ten budził (jak dotąd) przede wszystkim zainteresowanie miłośników gór, wywołując spory, jaki łańcuch górski opisywał Jaszowski: Tatry, Pieniny czy Góry Świętokrzyskie<sup>31</sup>. Jak się wydaje, poeta miał przed oczyma przede wszystkim rodzinny Beskid Wschodni, którego krajobraz pod wpływem lektury *Ziemioródtwa Karpatów* wzbogacił o elementy charakterystyczne dla innych górskich łańcuchów. Góry dzieciństwa stały się górami literackimi, łączącymi elementy sielanki i grozy. W ich malowaniu Ossjan sprzymierzył się z Karpińskim, Delille ze Staszycem<sup>32</sup>. *Poema opisujące* Jaszowskiego jest dziełem nieukończonym: ze zwyczajowych czterech pieśni zostały wydrukowane (a może i napisane) tylko niepełne trzy. Zdaniem Załuskiej<sup>33</sup> są *Karpaty* świadectwem „nałogu zwracania myśli ku oficjalnemu reprezentantowi poezji wiejskiej”<sup>34</sup>. Cenił więc Jaszowski taki krajobraz, w którym „naturze przemyślna dopomogła sztuka”, wprowadził doń Pomony, Cerery i Flory, w dziełach przyrody wielbił Stwórcę. Księżyc jeździł u niego „na srebrzystym rydwanie”, dzień bywał wieczorem „uwieńczony różami”. Kłosa musiały być „złote”, drzewa owocowe „rodzajne”, czereśnie „purpurowe”. Ze zjawisk przyrody wyprowadzał wnioski moralne,

<sup>30</sup> Jaszowski, *Karpaty. Poema opisujące*, „Pamiętnik Galicyjski” 1821, t. 1—3.

<sup>31</sup> J. G. Pawlikowski, *Z dziejów poezji tatrzańskiej*, „Wierchy” 1934, s. 11—18; J. Zborowski, *Nowe przyczynki do dziejów poezji tatrzańskiej*, „Wierchy” 1938, s. 168—169; także J. Kolbuszewski, *Zagadnienie funkcji artystycznej motywu i obrazu Tatr w literaturze polskiej XIX wieku* (maszynopis).

<sup>32</sup> Tak widzi rzecz Kolbuszewski, *op. cit.*, rkps Bibl. Uniwersytetu Łódzkiego, nr 1140.

<sup>33</sup> A. Załuska, *Poezja opisowa Delille’a w Polsce*, Kraków 1934.

<sup>34</sup> Tamże, s. 36—37.

formułował sentencje, apostrofy i inwokacje, zadawał retoryczne pytania. Przyroda opisywana przez Jaszowskiego nie była jednak wyłącznie przyrodą ujarzmioną: zadecydował o tym sam wybór tematu. Obok „przyjemnego Delille’a” wiódł naszego poetę za rękę mądry Staszyc. On to przecież pierwszy wprowadził góry w zakres zjawisk interesujących człowieka, przy czym spojrzął na nie okiem nie tylko naukowca, ale i artysty, utylitaryzm połączył z wrażliwością na piękno i ogrom przyrody<sup>35</sup>. Ten punkt widzenia przejął Jaszowski widząc w Karpatach nie tylko pomnik natury wzniesiony „ręką Stwórcy dla naszej obrony” i składnicę minerałów, ale i doceniając piękno ich wolnej, dzikiej przyrody. Z dziewiczym krajobrazem gór i związanymi z nim ludowymi wierzeniami oswoiła go zresztą wcześniejsza lektura *Pieśni Ossjana*. Przewaga konwencji pseudoklasyk jest jednak wyraźna<sup>36</sup>: Jaszowski demonizuje dzikość górskiego krajobrazu, przecenia niebezpieczeństwa, które czyhają na człowieka w nieujarzmionym świecie przyrody:

Wszystko się na biednego człowieka sprzysięga,  
W świat pełen niebezpieczeństw zapuszcza się nagi  
Grozi mu i żywiołów i zwierząt potęga,  
Każdy krok jego dzielnej wymaga odwagi,  
Lecz on zawsze o swojej wyższości pamięta  
I na wszystko szczęśliwie pozakładał pęta.

Lepiej niż w ciemnej puszczy i kryjących skarby pieczarach czuł się Jaszowski w uprawnych dolinach. Z zamięłowaniem opisywał spławną rzekę, stada bydła, urodzajne pola, przede wszystkim zaś sławił mieszkańców gór, prawe dzieci natury, zdrowe, silne i moralne. Szwajcarska Arkadia Gesnera została przeniesiona w polskie Karpaty. Marzenie o sielskim życiu na łonie przyrody stale towarzyszy poecie:

Ach, gdyby mi łaskawe pozwoliły losy  
Przenieść się ze stolicy w te lube ustronie,  
Sam zrzywałbym ziarnami nasrożone kłosa  
I zaprawiał do pracy niezwykłe dłonie,  
Tu bym zbudował chatkę i małą, i skromną,  
Bym tylko mógł oglądać tę przestrzeń ogromną.  
Otaczały ją sadki przeze mnie szczepiony  
I ogród, w którym wonne czerwienią się róże,  
Zbierałbym z wesołością pracy mojej plony,  
Oddając hołdy cnocie i lubej naturze.  
Tu z przyjemnym Delilem lub Karpińskim w rękę  
Siedziłbym w każdym tworze nowe rysy wdzięku.

<sup>35</sup> Kolbuszewski, op. cit., s. 33.

<sup>36</sup> Wbrew twierdzeniom Załuskiej, op. cit., s. 37.

Te konwencjonalne zwrotki posiadające rozliczne filiacje literackie są jednocześnie (jak się wydaje) szczerze. Pierwsze generacje polskich inteligentów skazane na życie miejskie odwracały się od miast ze wstrętem marząc o powrocie do rzekomej wiejskiej Arkadii. Tak było i z Jaszowskim, którego jednak ze Lwowem związała nie tylko konieczność zarabiania na chleb codzienny, ale i prawdziwy niekłamany sentyment.

Młody debiutant z r. 1819 nie ukończył studiów: poprzestał na wstępnym kursie filozofii. Koledzy z Uniwersytetu wyjeżdżali do Warszawy, tam rozpoczynali praktyki adwokackie i lekarskie, pracę w redakcjach czasopism, w polskiej administracji. Inni wracali na wieś, zaczęli gospodarować w ojcowskich dobrach, „chodzili dzierżawami”. Aspiracje literackie (jeśli je mieli) bądź zarzucali, bądź uprawiali dalej po amatorsku. Literatura nie dawała chleba, zawód literata w Galicji owych lat nie istniał. Jaszowski jest pierwszym (bądź też jednym z pierwszych) ludzi w zaborze austriackim, którzy przez całe życie utrzymywali się z pióra. W związku z tym jego życiorys jest pierwszym „zamkniętym” żywotem literata. Że nie był to żywot łatwy — o tym świadczą m. in. dedykacje na kolejnych tomach Jaszowskiego: bez łaskawego poparcia finansowego Jaśnie Oświeconego Księcia Henryka Lubomirskiego, Jaśnie Wielmożnej Józefy z Wronowskich hrabiny Humnickiej czy Magdaleny z Dzieduszyckich Morskiej nie ujrzałyby one z pewnością światła dziennego. Staropolski mecenat możnych odgrywał w życiorysie „chudego literata” rolę niewątpliwą. Pozbawionemu pomocy z rodzicielskiego domu, rzuconemu na miejski bruk synowi susceptanta przemysłowego przyszedł także z pomocą zasiedziały już i wysoko ceniony we Lwowie (choć nieraz jeszcze walczący z nędzą) „syn ekonoma z Kutkorza”, dyrektor teatru i wypróbowany przyjaciel młodzieży — Jan Nepomucen Kamiński. Dla jego teatru przełożył Jaszowski w latach 1821—1822 szereg sztuk niemieckich oraz — za pośrednictwem niemieckich tłumaczeń — angielskich i francuskich<sup>37</sup>. Widownia nie ujrzała nigdy oryginalnych sztuk Jaszowskiego: dramatu *Rozwida* i komedii *Dom modny*. Nie był on pożądanym autorem (jakim był Fredro), lecz jedynie tłumaczem „na zamówienie” określonych sztuk.

W r. 1821 czy 1822 stałą pracą Jaszowskiemu zapewniła instytucja, w którą współpraca rzucała na człowieka pewien cień

<sup>37</sup> Lasocka, *op. cit.* W zestawionym repertuarze sztuk granych w Teatrze Lwowskim w latach wymienionych występuje często nazwisko Jaszowskiego jako tłumacza. Informacje o przekładach sztuk dramatycznych przez Jaszowskiego zawiera też *Nowy Korbud*, Warszawa 1968, t. 7, s. 49.

(szczególnie w oczach późniejszego pokolenia)<sup>38</sup>. Była to nowocześnie zorganizowana redakcja „Gazety Lwowskiej” zatrudniająca stałych współpracowników. Urzędowe to pismo, wychodzące od roku 1811, poza informowaniem o rzeczach i wydarzeniach spełniało także rolę pośrednika między rządem a rządzonymi, objawiało wolę rządu wiedeńskiego w stosunku do Galicjan, miało wychowywać ich politycznie, przekształcać w dobrych obywateli c.k. monarchii<sup>39</sup>. Z tej racji nawet w dobie prób nawiązania kontaktów kulturalnych i naukowych niemiecko-polskich, (jaka nastąpiła po kongresie wiedeńskim), „Gazeta Lwowska” w kręgach bardziej uświadomionych narodowo nie cieszyła się dobrą opinią. Z rezerwą traktowano też powstały w wyniku „odwilżowych” tendencji dodatek kulturalny „Gazety” — „Rozmaitości”. Współpraca z „Gazetą Lwowską” i „Rozmaitościami” zmieniła charakter pracy literackiej Jaszowskiego: wiersze przestały być głównym sposobem wypowiedzi. Zaczęły powstawać recenzje, tłumaczenia, przeróbki i kompilacje artykułów z zagranicznej (niemieckiej przede wszystkim) prasy, szkice krajoznawcze i historyczne, opowiadania z przeszłości. Z niedowarzonego poety-samouka przekształcał się Jaszowski w dziennikarza i publicystę wrażliwego na wymagania czytelnika, trafnie wybierającego nowości epoki.

Zauważony przez Brunona Kicińskiego i jego przyjaciół awans intelektualny kobiet (dla których przeznaczali przecież „Wandę”) został podchwycony i przez Jaszowskiego. Dla kobiet-czytelniczek, kobiet próbujących swych sił w pisaniu, przeznaczony był (chyba) cykl szkiców o kobietach-pisarkach minionych wieków: o „nadwiślańskiej Safo, z domu Kowalskiej” — Elżbiecie Družbackiej, o Antoninie Niemierzycowej, Urszuli Radziwiłłowej, Teresie Załuskiej, Jadwidze Piotrowiczowej i Katarzynie Kuropatnickiej<sup>40</sup>. Do dziewczyny — Wandy adresowany był cykl listów „o mistycznych [sic!] dziejach narodu polskiego”<sup>41</sup>, o których pisała M. Romankówna, że „dowolność i fantazja autora nie mają tutaj hamulca w zwykłej erudycji”<sup>42</sup>.

Charakterystycznym dla epoki momentem było także budze-

<sup>38</sup> Pisząc o Jaszowskim uznał Pol za konieczne usprawiedliwić jego współpracę z „Rozmaitościami” faktem, że było to w jego czasach „jedyne pismo literackie wychodzące w kraju” (*op. cit.*, s. 306).

<sup>39</sup> Por. W. Bruchnałski, *Historia Gazety Lwowskiej*, [w:] *Stulecie Gazety Lwowskiej*, Lwów 1911, t. 1.

<sup>40</sup> „Pszczółka Polska” 1820, „Pamiętnik Galicyjski” 1821.

<sup>41</sup> „Pszczółka Krakowska” 1821—1822.

<sup>42</sup> M. Romankówna, „Pszczółka Krakowska”, 1819—1822, Kraków 1959, s. 66.

nie się zainteresowania miastem — jego historią, zabytkami, mieszkańcami, najbliższą okolicą. Jaszowski i tym zainteresowaniem wyszedł naprzeciw. Nie miał zdolności historycznych (jak tego dowiodły *Listy do Wandy*), ale „rozmiłowany był w dziejach Lwowa i raz po raz artykułami opartymi o ich szczegóły obdarzał współczesne czasopisma lwowskie, a zwłaszcza „Rozmaitości” i „Lwowianina”<sup>43</sup>. Zbierał Jaszowski wiadomości o malarzach lwowskich<sup>44</sup>, o lwowianach, „z nauk i umnictwa znanych”<sup>45</sup>. Zbierał wszelkie archiwalia lwowskie które następnie znalazły się w Ossolineum i pozostały we Lwowie. Zamierzał napisać historię miasta i zwracał się nawet do Franciszka Siarczyńskiego, ówczesnego dyrektora Zakładu im. Ossolińskich, z zapytaniem „z jakich źródeł do napisania dokładnych dziejów Lwowa tak świeckich, jak i religijnych i dziejów literatury jego” ma czerpać<sup>46</sup>. Zamierzenia Jaszowskiego ubiegł, jak wiadomo ks. Ignacy Chodynicki, wydając w r. 1829 *Historię stołecznego królestwa Galicji i Lodomerii miasta Lwowa od założenia jego aż do czasów teraźniejszych*. W drukowanych najczęściej na łamach „Rozmaitości”, a następnie częściowo zebranych w trzech tomach *Powieściach historycznych polskich* Lwów i lwowianie odgrywają rolę znaczną. W lwowskim klasztorze dominikanów przeżywa Elżbieta Ostrogska oblężenie przez Górkę. Szczęśliwie zakończoną historią miłości kotlarczyka do pięknej mieszczyki lwowskiej Basi Wulfowiczówny przedstawia *Wąs, kotlarczyk lwowski*. Tytuł *Szwedzi we Lwowie* mówi sam za siebie. Nie wiadomo, kiedy powstał zaginiony w rękopisie poemat *Lwów i jego okolice* wzorowany na utworze Wężyka pod analogicznym tytułem<sup>47</sup>. Świadectwem krajoznawczych zainteresowań Jaszowskiego jest cykl szkiców *Przechadzki po okolicach Lwowa: Pohulanka, Cetnerówka, Skąły w Lesienickim Lesie* i inne<sup>48</sup>.

Najbardziej jednak interesującą dla historyka literatury dziedziną pracy Jaszowskiego jest rozwijająca się nadal jego własna

<sup>43</sup> Charewiczowa, *op. cit.*, s. 37.

<sup>44</sup> Jaszowski, *O malarzach, którzy lub we Lwowie pracowali, lub których dzieła tu się znajdują*, „Rozmaitości” lw. 1831, nr 11.

<sup>45</sup> W rękopisie, fragmenty w „Rozmaitościach” 1827.

<sup>46</sup> List z 22 X 1826, Autografy Ossolineum nr 621, Państwowa Biblioteka Naukowa we Lwowie.

<sup>47</sup> Wiadomość o poemacie podał Kłodziński, *op. cit.* Do F. Wężyka, autora *Okolic Krakowa* zwrócona jest apostrofa *Karpatów*:

Tobie świecę te pienia, ty muz polubięcze,  
Co okolic Krakowa głosieś zalety [...].

<sup>48</sup> „Rozmaitości” lw. 1825.

twórczość literacka, przekłady z obcych literatur, wreszcie artykuły informujące o pisarzach i dziełach innych krajów Europy. Pomiedzy rokiem 1820 a 1828 powstały recenzje, wiersze i parafrazy świadczące o zainteresowaniu i przejęciu się przez Jaszowskiego twórczością Schillera<sup>49</sup>. W r. 1820 opracował pisarz artykuł informujący „o bardach i Ossjanie”<sup>50</sup> oraz napisał swoje „ossjanidy” — *Pieśń Sulmalli*, *Pieśń Bosminy* i *Pieśń Katmora*<sup>51</sup>. W r. 1822 ukazał się ossjaniczny *Olgar, śpiewak narodowy*<sup>52</sup>. Z r. 1824 pochodzi artykuł o Puszkynie zawierający pochwałę „młodego i genialnego” poety rosyjskiego<sup>53</sup>. W tymże roku atakowany uprzednio na łamach „Rozmaitości” Byron<sup>54</sup> zyskuje w Jaszowskim obrońcę: zostaje określony jako poeta „co w dziewiętnastym wieku potrafił być geniuszem i drogą dotąd nie znaną dążył do nieśmiertelności”<sup>55</sup>. Wcześniej już spod jego prawdopodobnie pióra wyszedł *Śpiew korsarzy. Wyjątek z poematu Lorda Byrona „Korsarz”*<sup>56</sup>, a w r. 1826 niewątpliwego już tłumacza *Mazeppa*<sup>57</sup>. Zainteresowanie Jaszowskiego budził również Tomasz Moore; w r. 1826 dał do „Rozmaitości” „wyciąg” z *Wyznawców ognia*<sup>58</sup>, w 1829 — *Piosnki*<sup>59</sup>.

Niepokoje literackie Europy i Polski odbijają się w twórczości i wypowiedziach Jaszowskiego. Czym jest geniusz? Na czym polega prawdziwa oryginalność? Którą drogę wybrać: klasyczną czy romantyczną? Młody poeta z dalekiego Wilna już wybrał: wyprzedził Schillera, poszedł w ślad za Byronem. Ale adepci literatury z Warszawy, Krzemieńca i Lwowa wciąż jeszcze nie wiedzą, co lepsze, spierają się, rozważają. W latach studenckich Jaszowski nie miał wątpliwości co do tego, kto jest geniuszem: byli nimi ci wszyscy, od których uczył się języka i kultury polskiej. Śladem dalszych rozważań jest passus ze szkicu o Radziwiłłowej: „Geniusz samopas bujający nie idąc w ślady uitorowane przez mistrzów sztuki wyda plody niedoskonałe, noszące na sobie znamię dzikości, które się oczom znawców nigdy podobać nie mogą. Trzeba nadprzyrodzonego, twórczego uniesienia, rzadkiego smaku i nader światłej krytyki, aże-

<sup>49</sup> Szyjkowski, *Schiller w Polsce...*, s. 234—235.

<sup>50</sup> Jaszowski, *Nieco o bardach i Ossjanie*, „Pszczola Polska” 1820, z. 4.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> „Wanda” 1822, t. 4, nr 20.

<sup>53</sup> Jaszowski [tłum.] *S. J. Puszkina*, „Rozmaitości” lw. 1824, nr 49.

<sup>54</sup> *Lord Byron*, „Rozmaitości” lw. 1822, nr 55.

<sup>55</sup> Jaszowski, *Lord Byron*, „Rozmaitości” lw. 1824, nr 40.

<sup>56</sup> J... [Jaszowski?], *Śpiew korsarzy*, „Rozmaitości” lw. 1822, nr 55.

<sup>57</sup> „Rozmaitości” lw. 1826, nr 14—15.

<sup>58</sup> Tamże, 1826, nr 26.

<sup>59</sup> Tamże, 1829, nr 14.

by w pięknych umiejętnościach wydobyć się, że tak rzekę, z labiryntu wyobrażeń na prawą drogę rozsądku, a jednak być pierwotnym tak co do powierzchnowości, jak i co do zupełnego ogółu”<sup>60</sup>. Pochwała rozsądku — wędziła geniuszu nie wstrzyma Jaszowskiego przed ogłoszeniem pochwały Ossjana, który przemawia „głosem natury” nie radząc się „prawideł, lecz własnego uczucia”<sup>61</sup>.

Świat reguł klasycznych pomału sypał się w gruzy. W świadomości galicyjskich pracowników pióra i ich odbiorców coraz więcej miejsca zajmowali ludzie, którzy przekraczając rozsądek i łamiąc poetyckie przepisy zapewniali sobie nieśmiertelność. W wierszu Jaszowskiego *Do Ignacego*, pisany pomiędzy rokiem 1820 a 1823<sup>62</sup>, po raz pierwszy został przeciwstawiony świat młodych — światu starych, świat romantyczny — obozowi klasyków. „Wymowny” starzec zachwyca się pięknośłowiem Racine’a, ucieka w grecką i rzymską przeszłość, na wszystko jest zimny i obojętny. Przed młodym

[...] się jakaś inna otwiera kraina,  
Kiedy czyta Szyllera albo Mickiewicza.

Wraz z nimi dąży w nieograniczony świat swobody, wieczności, nieśmiertelności. W marzeniach widzi przyszłość:

Oblewa radość łzami  
Przyszłe szczęście Europy.

Ten jedyny entuzjastyczny wiersz Jaszowskiego<sup>63</sup>, w którym poeta opowiada się za „szaleństwem” a przeciw uczuciom „łodem świątym” kończy zdanie świadczące o niechęci do rozstrzygnięć:

Jeden tam zimny nad czym drugi się zachwyca,  
Który z nich błądzi — nie wiemy.

Po latach wydawało się Jaszowskiemu, że wybór pomiędzy „szkołą francuską” a „szkołą niemiecką” dokonał się szybko i bezboleśnie. Po prostu „młodzi poeci zwrócili uwagę na poezję niemiecką, a stąd na filozofię Niemców, z tej nietkniętej jeszcze dla literatury polskiej tak bogatej kopalni, zaczęli najobfitsze,

<sup>60</sup> Jaszowski, *O życiu i dziełach Urszuli z ks. Wiśniowieckich Radziwiłłowej*, „Pszczola Polska” 1820, z. 10, s. 116.

<sup>61</sup> *Nieco o bardach i Ossjanie*, tamże, z. 4, s. 359.

<sup>62</sup> *Zabawki rymotwórcze*, Lwów 1826, t. 2, s. 91—94.

<sup>63</sup> Bruchnański (*Sąd Galicjanina...*) widzi w tym wierszu wpływy *Ody do młodości* i *Romantyczności*, entuzjazm zaś wywodzi z entuzjazmu Mickiewicza.



a tak nowe dla nas wydobywać skarby. [...]. Imiona Szyllerów i Getych zaczęły występować w rozprawach estetycznych, poetyjne wyimki z pism ich zapełniały karty dzienników. Od tego czasu datuje się w poezji szkoła niemiecka<sup>64</sup>. O tym, że sprawa nie przedstawiała się tak prosto, świadczy dorobek samego Jaszowskiego. Autor *Zabawek rymotwórczych* nie zadawał sobie trudu wniknięcia w filozofię Schillera, przeniesienia jej na grunt literatury polskiej. Ten trud podjęli wcześniej galicyjscy „rówieśnicy Mickiewicza” — członkowie Towarzystwa Ćwiczącej się Młodzieży w Literaturze Ojczyściej. Recepcja Schillera przez Jaszowskiego była raczej powierzchowna, podobnie jak powierzchowna i nie pozostawiająca niemal śladów w twórczości oryginalnej była recepcja poetów romantycznych angielsko-irlandzkich.

Przełamanie reguł wymagało wielu zastrzeżeń. Pamiętamy *Przedmowę do Ballad i romansów*. Napisana w r. 1823 *Rozwida* — powieść dramatyczna w pięciu oddziałach<sup>65</sup> poprzedzona została również wstępem, w którym autor tłumaczy, iż napisał nie tragedię, lecz powieść ubraną „w suknię dramatyczną”, *Rozwida* reprezentuje więc gatunek nie objęty poetyką klasyczną i z tej racji nie może podlegać zarzutom ze strony uzbrojonych w przepisy dramatyków. *Rozwida* nazwana przez Szyjkowskiego<sup>66</sup> wczesną próbą polskiej tragedii romantycznej, porównywana z *Glińskim Wężykiem*, *Grażyną* i *Dziewicą Orleańską*, swój bezpośredni rodowód wywodzi, jak się wydaje, z dramy<sup>67</sup>. Drama miała rozczerć widza — podobne zadanie stawia przed sobą powieścią Jaszowski. „Radbym rozczerł czytelnika — pisze — mniej dbając o to, czyli to uczynię podług prawideł Arystotelesa, czy podług zasad romantyków”. W dążeniu do wywołania wzruszenia posłużył się schematem *Zelista* i *Ludomiły*, opowieści znanej mu z „Rozmaitości” i przełożonej przezeń dla niemieckiej „Mnemosine”<sup>68</sup>. Szczęśliwych kochanków rozdziela wojna. Ojciec dziewczyny wymaga, by w imię wyższych interesów oddała rękę innemu. Na miejscu walki wybranego z rywalem zjawia się zamiast ukochanego przebrana w męski ubiór dziewczyna — i ginie zamiast niego. Rzecz została przez Jaszowskiego osadzona w w. XIV, wśród pseudo-historycznych walk książąt ruskich, w dekoracjach charakterystycznych dla dramy: jest tu więc „sa-

<sup>64</sup> Jaszowski, *Historia poezji polskiej...*

<sup>65</sup> *Zabawki rymotwórcze* t. 2.

<sup>66</sup> Szyjkowski, *Schiller w Polsce...*, s. 253—254.

<sup>67</sup> Por. charakterystykę tego gatunku w pracy B. Korzeniowskiego, „*Drama*” w *warszawskim Teatrze Narodowym*, Warszawa 1934.

<sup>68</sup> Por. przypis 12.

la gotycka" książęcego zamku w Przemyślu, „sala w zamku Ruryka”, „mogila ocieniona drzewami, noc, księżyc w pełni”, przed zaczęciem wreszcie jednego z „oddziałów” „muzyka wyraża wrzawę bitwy, slychać szczęki oręża i odgłosy walczących”, po podniesieniu zaś zasłony widać „rozległe brzegi Sanu, w głębi wieże Przemyśla, a za nimi lasy i góry”. W tej „romantycznej” scenerii bohaterowie wygłaszają długie i patetyczne tyrady. Wbrew jednak dawnym regułom miłość Rozwidy jest silniejsza niż posłuszeństwo względem ojca i władcy. Podobnie jak w dymach miłość awansuje tu jako siła czynna i ważna w życiu człowieka. Zgodnie z duchem czasów wprowadza Jaszowski kobietę-bohaterkę, odważną i gotową do poświęceń. Ale są to poświęcenia inne niż poświęcenie Grażyny. Rozwida ginie w imię miłości do Wratysława, a więc dla własnych „prywatnych” racji. Grażyną kierują pobudki wyższego rzędu — miłość i obrona godności własnego narodu.

Przebieranie się Ludomiły-Grażyny-Rozwidy w męskie zbroje jest motywem częstym w literaturze europejskiej końca XVIII i początków XIX w. Ta drobna zbieżność nie zmienia faktu, że Ludomiła i Rozwida są tylko heroinami sentymentalnymi, których losy wyciskać miały łzy, Grażyna zaś bohaterką nadchodzących czasów walki, której postępowanie zmusza do myślenia, decyzji i czynu.

„Szkółka niemiecka”, przez którą przeszedł Jaszowski, nie była terminowaniem u największych mistrzów epoki: Schillera i Goethego. W dążeniu do zyskania chętnych czytelników, do sprostania modzie powstały utwory zebrane następnie w trzech tomach *Powieści historycznych polskich*, w pewnej przynajmniej mierze wynik lektur drugorzędnych romansopisarzy europejskich, przede wszystkim zaś niemieckich. Przywoławszy w *Przedmowie* jako mistrzów Waltera Scotta i Aleksandra Bronikowskiego, wymienia Jaszowski jako dalszych patronów Van der Velde'a, Tromlitz i d'Arlincourta, z Polaków zaś — Niemcewicza, Wężyka, Bernatowicza. Mimo solennych zapewnień autora, iż *Powieści* są wynikiem jego odczytania w dziełach historycznych, mimo odsyłaczy do „źródeł” tematów, utwory Jaszowskiego niewiele mają wspólnego z historią. Umiał on jednak wyciągnąć ze swoich „notatek historycznych” takie wątki, motywy i tematy z dziejów obyczajowych Polski, które fascynowały już, bądź dopiero zafascynować miały romantyków. Opowiadał więc o perypetiach nieszczęśliwej Halszki z Ostroga<sup>69</sup>, wydobyl histo-

<sup>69</sup> Elżbieta księżniczka Ostrogska, [w:] *Powieści historyczne polskie*, t. 1, Lwów 1829.

rię kazirodczej miłości Stanisława i Anny Oświecimów<sup>70</sup>, wykorzystując zainteresowanie wyprawami krzyżowymi podjął temat udziału w nich Polaków: Jaksy z Miechowa i księcia Henryka Sandomierskiego<sup>71</sup>. Jedno z opowiadań poświęcił „renegatowi” Bobowskiemu<sup>72</sup>, powieść zaś wierszem „kobiecie w zbroi”, bohaterskiej dziewicy Leonie Potockiej<sup>73</sup>. Zaslugą Jaszowskiego jest odkrycie „poetyczności” konfederacji barskiej, „na którą w młodości ojcowie nasi patrzyli, a której czyny śpiewał naród cały w pieśniach”<sup>74</sup>. W umieszczonym jeszcze w III tomie *Zabawek rymotwórczych* poemacie *Hajdamacy* wprowadza Jaszowski kozaków i stepy „tak niezmierzone jak pomysł o Bogu”.

W *Powieściach historycznych* uderza różnorodność formy i stylów. Wprowadza w nich Jaszowski obok bezpośredniej chronologicznej narracji autorskiej powieść w listach (*Stanisław i Anna Oświecimowie*), *pastiche* narracji szlacheckiej (*Albert Bobowski*), powieść poetycką (*Konfederat barski*, *Leona Potocka*). Statystyczna dokładność, antykwaryczna precyzja Szwedów *we Lwowie* sasiaduje z bezpretensjonalnością i lekkością *Wąsa*, *kotlarczyka lwowskiego*, ten zaś z kolei — z wynaturzonym sentymentalizmem i „gotyckością” *Udalryka i Elminy*. Taka niejednorodność świadczyć może jedynie o zależności od różnych inspiracji literackich, których źródła nie zawsze uda się odkryć. Tak będzie np. z niewątpliwym „gotyckim” wzorem *Udalryka i Elminy*, których nie spolszczyło ani nadanie polskich nazwisk, ani umieszczenie akcji w czasach panowania Ludwika Węgierskiego, ani częściowe jej poprowadzenie na tle starego Krakowa. Tylko przypadek mógłby tu wskazać pierwowzór, prawdopodobnie wśród drugorzędnej literatury niemieckiej. W kilku innych natomiast wypadkach wzory są raczej niewątpliwe. Uderza wprost odczytanie Jaszowskiego we współczesnej mu literaturze polskiej, zależności i związku łączące jego *Powieści* z utworami Kropińskiego<sup>75</sup>, Malczewskiego i Mickiewicza<sup>76</sup>.

<sup>70</sup> *Anna i Stanisław z Kunowej Oświecimowie*, [w:] *Powieści...*, t. 2.

<sup>71</sup> *Jaksa z Miechowa, książę Serbii*, [w:] *Powieści...*, t. 3, Lwów 1830.

<sup>72</sup> *Albert Bobowski, renegat polski*, [w:] *Powieści...*, t. 1, Wymieniony przez Jaszowskiego w przedmowie W. d'Arlincourt był m. in. autorem powieści *Renegat* przełożonej na język polski i wydanej w Wilnie w r. 1825.

<sup>73</sup> *Leona Potocka*, [w:] *Powieści...*, t. 3.

<sup>74</sup> *Konfederat barski*, tamże, t. 2. Cyt. z przypisu na s. 102.

<sup>75</sup> Motto z Kropińskiego patronuje *Annie i Stanisławowi Oświecimom* łącząc tę „powieść w listach” z *Julią i Adolfem*.

<sup>76</sup> „*Konfederat barski*”, którego bohater nosi imię Wacława, jest niewątpliwym krewnym *Marii*; motto z *Grażyny* otwiera historię bohaterskiej Leony Potockiej. W obu powieściach wyraźne wpływy poezji z I i II tomu Mickiewicza.

Niezależnie od tego, z jakich wzorów i inspiracji czerpał, miał Jaszowski skłonność do przejmowania jedynie form i kształtów zewnętrznych, które zastępowały u niego treść głębszą. Gotyckie zamki w świetle księżycy lub dalekie egzotyczne ogrody, puste cmentarze i górskie ustronia są świadkami przysięg i rozstań kochanków. Ich przygody i przeszkody stojące na drodze do szczęścia stanowią główny temat *Powieści*, mających przede wszystkim wzruszyć i roztkliwić czułych czytelników i czytelniczki.

Ciekawszy od sentymentalnych *Powieści* jest jedyny większy romans Jaszowskiego zatytułowany *Bitwa pod Stubnem*<sup>77</sup>. Jest to pierwsza galicyjska „walter-scottacja”, choć walterscottyzm pochodzi tu raczej z drugiej ręki: jest wynikiem lektur Bronikowskiego i Niemcewicza. W sporze o *Jana z Tęczyna*, który wybuchł w r. 1825 pomiędzy Tytusem Dzieduszyckim a Walentym Chłędowskim<sup>78</sup>, miał zresztą Jaszowski swój skromny udział; na łamach „Rozmaitości” poświęcił mianowicie kilka słów broszurze Chłędowskiego, ciesząc się, że autor „wymownie” osłaniał Niemcewicza przeciw zarzutom Dzieduszyckiego: „Miło nam czytać tak trafną obronę dzieła, które nas zachwycało i którego piękności tkwią dotychczas w umyśle naszym”<sup>79</sup>.

Akcja *Bitwy pod Stubnem* rozgrywa się w r. 1390. Tłem wydarzeń jest wojna polsko-węgierska o ziemie ruskie wokół Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, wojna zakończona ostatecznie zwycięstwem wojsk polskich pod tytułowym Stubnem; zwycięstwem, w wyniku którego „skończyło się panowanie Węgrów nad Saniem, Bugiem i Dniestrem”. W powieści pewną rolę odgrywa także problem Rusi — ongiś niepodległego państwa, ulegającego kolejno najazdom Tatarów, Węgrów i Polaków. Podkreślona została odrębność wyznaniowa Rusinów, uwidocznione ich związki z Kijowem, Wielką Rusią, wreszcie z Bizancjum, od którego uczyli się „sztuki życia wystawnego”. W wyniku polskich podbojów zagnany został do odludnego zamku i odsunięty od życia politycznego książę Izasław Rościszłowicz, jedna z postaci powieści. Nienawiść do zaborczych Polaków kultuwuje Pustelnik

<sup>77</sup> *Nowe powieści historyczne polskie* t. 1—2; *Bitwa pod Stubnem, powieść historyczna z XIV wieku*, Lwów 1831. Wymaga wyjaśnienia ewentualny związek powieści z *Hedwig, Königin von Polen* A. Tromlitz. W zbiorze ukazała się ta powieść dopiero w r. 1838, pierwodruk mógł być jednak wcześniejszy.

<sup>78</sup> Por. B. Czarnik, *Spór literacki o „Jana z Tęczyna”*, „Pamiętnik Lit.”, 1905, s. 205—217 i 1906 s. 27—53.

<sup>79</sup> „Rozmaitości” lw. 1825, s. 320, Cyt. za Czarnikiem, op. cit., 1906, s. 53.

— ojciec Bazyli (niegdyś księżę Rościśław), w którym „tlały jeszcze iskry dawnego patriotyzmu” i który Kazimierza Wielkiego „uważał zawsze za niszczyciela tronu swojego”<sup>80</sup>. Poza pobudkami patriotycznymi kierują nim jednakże i względy osobiste: nienawiść do królowej Jadwigi ma źródło w fakcie, iż jej dziad — Kazimierz był niegdyś szczęśliwszym w miłości rywalem Rościśława.

Tło historyczne *Bitwy pod Stubnem* jest niebanalne, temat zaś stosunków polsko-węgiersko-ruskich podjęty w sposób oryginalny. Podobnie jak we wcześniejszych *Powieściach* tak i tu miał Jaszowski szczęśliwą rękę w doborze momentów i wydarzeń dziejowych.

Historyczną heroiną powieści jest królowa Jadwiga przedstawiona jako kobieta-wódz i rycerz, niezłomna w poczuciu obowiązków względem kraju i męża, z rzadka tylko pod wpływem wspomnień dzieciństwa i pierwszej miłości ulegająca słabości, przejawiającej się w płaczu. Jadwiga raczej deklamuje niż mówi, nawet złożona ciężką chorobą nie myśli o sobie, lecz o innych, w chwilach zaś wolnych od „trąb Marsa” snuje plany założenia Akademii Krakowskiej. W wątku fikcyjnym powieści jest ona obiektem zbrodniczych knozań nieszczęśliwie zakochanego w niej rycerza Korwina. Jej wstawiennictwo rozstrzyga o małżeństwie Wszebor-Radziwiła z córką ks. Izasława — Maryną.

Tenże Wszebor prowadzi wątek „tajemniczy” powieści. Jego perypetie miłosne rozpoczynają i kończą romans. Wszebor wygnany z Litwy za bunt ojca przeciw Jagielle wędruje jako błędny rycerz, służąc różnym sprawom. Przebywa na dworze Izasława, potem przyłącza się do poselstwa węgierskiego i nawiązuje przyjaźń z Korwinem. Będąc powiernikiem Korwina krzyżuje jego plany otrucia Jadwigi i zostaje z kolei jej wiernym sługą, a w czasie bitwy należy do jej najbliższej eskorty. Wbrew swemu hasłu „ten mi [oręż], co żądam, pozyska”, zyskuje wszystko dzięki Jadwidze: ona to zawiadamia go o darowaniu win jego rodowi przez Jagiełłę, ona załatwia sprawę małżeństwa. Wszebor chwiejnością swoją przypomina Waverleya, tak zaś jak Ivanhoe okryty jest tajemnicą i po wielu trudach dopiero połączyć się może z ukochaną.

Partnerką Wszebor w powieści jest nie Maryna — wierna w miłości, a więc potrzebna tylko na początku i końcu romansu, ale (jak już wspomniano) Jadwiga. Bohaterką jest więc postać

<sup>80</sup> *Bitwa...*, t. 2, s. 26.

o imieniu historycznym, ukształtowana na wzór heroin dramatów klasycznych. Z nią splecione są losy bohaterów fikcyjnych: Wszebor i Korwina, rozstrzygające się na historycznym polu bitwy pod Stubnem. Jadwiga kolejno wygrywa walkę z sercem na rzecz obowiązku, cudem niemal unika śmierci, pokonuje wroga zewnętrznego. Z każdym z tych wydarzeń związany jest inny partner: Wilhelm, Korwin, Wszebor. Powodem dodatkowych komplikacji w powieści jest ogromne zagmatwanie uczuciowe bohaterów: Wszebor kocha nie tylko Marynę, ale i Rachełę, wierna mężowi królowa spotyka się jednak z kochanym i kochającym Wilhelmem, ją zaś kocha także (bez wzajemności) mściwy Korwin. Staje się on motorem intrygi przeciw Jadwidze, zajmującej znaczną część II tomu powieści.

Jaszowski jest uwarżliwiony na realia historyczne. Szczególną uwagą obdarza stroje: Wszeborowi np. każe się kilkakrotnie przebierać — z „burki górniackiej” w „dolman siwy barankami podszyty”, a następnie w skórę niedźwiedzia, która „okrywała jego barki” w czasie bitwy, podczas gdy „długi oręż litewski, jeszcze na krzyżakach zdobyty, błyskał w jego prawicy”<sup>81</sup>. Zwraca też uwagę na urządzenia wnętrz i architekturę. Pewne wiadomości opatrzone są nawet uwiarygodniającymi przypisami (np. o strzelbach, papierze, meblach modrzewiowych). Z dbałością potraktował też autor topografię wydarzeń; opisywał przecież ziemię pomiędzy Jarosławiem a Przemyśłem znane mu dobrze z autopsji.

Nie uniknął jednak Jaszowski wielu (zabawnych nieraz) anachronizmów. Należy do nich i określenie Jadwigi jako „dowódcy w gorscie” i zasłonięte papierem okienko w chatce pustelnika. Pomimo dbałości o realia świat odtworzony w powieści nie jest światem historycznym, lecz konwencjonalnym. Wiele tu wędrownych, zapożyczonych motywów: przemierzają Polskę błędni rycerze, przebrani do niepoznania kochankowie odwiedzają kochanki, znaczną rolę odgrywa pustelnik-mściciel krzywd. Silnym przeżyciom towarzyszy burza, wykonawcą czarnej intrygi (wykrytej w ostatniej chwili) jest lekarz-Żyd, ojciec pięknej Racheli. Roj się w powieści od wiernych sług i służek, przebaczenie win i nawrócenie następuje w chwili śmierci, kochanek wraca nieoczekiwanie w momencie ślubu ukochanej z innym, etc. etc.

Jaszowski (podobnie jak i inni współcześni powieściopisarze polscy) nie ma poczucia odrębności psychologicznej postaci

<sup>81</sup> Tamże, t. 2, s. 146.

z przeszłości. Maryna rozumuje i mówi stylem sentymentalnych romansów XIX-wiecznych, Jadwiga wygłasza tyrady rodem z tragedii klasycznej. Autor nie widzi potrzeby uzasadniania gwałtownej przemiany miłości Korwina w nienawiść; raz tylko zaznacza różnice między mentalnością wieków minionych a współczesną: „nienawiść podobna (pisze o pustelniku) byłaby zbrodnią w naszym wieku, lecz w wiekach średnich chrześcijaństwa nie uważano jej za taką podług wyobrażeń ówczesnych”<sup>82</sup>. Ustępstwem na rzecz realizmu jest pewna stylizacja i indywidualizacja językowa: Ks. Izasław mówi o córce „dońka”, Węgrzy używają kilku wyrażeń w swoim języku, w opisie środowiska żydowskiego pojawiają się żydowskie nazwy, ks. kanonik Jakub Świnka przy każdej okazji cytuje obficie Wergilego. Ta zresztą cecha sprawia, że marginesowy ksiądz kanonik jest jedną z żywych postaci powieści.

Narrator *Bitwy pod Stubnem* jest narratorem wszechwiedzącym i współczesnym czytelnikowi. Wie, że strzelba Wszebora i papier płócienny, na którym pisze list Jagiełło, są przedmiotami „niedawno wynalezionymi”. Narracja prowadzona jest w sposób bezpośredni, dialogi nie posuwają akcji naprzód, jedynie wyjaśniają sytuację i prezentują osoby.

Autor informuje czytelników o swych posunięciach kreacyjnych. Proponuje: „Zostawmy podróżującego Wszebora, a sami przenieśmy się w inną stronę Rusi”. Zapowiada: „W jednym z następnych rozdziałów zwiedzimy obóz polski”<sup>83</sup>. Zwraca się bezpośrednio do „pięknych czytelniczek” tłumacząc dla nich na język polski łacińską wypowiedź posła, etc. etc.

*Bitwa pod Stubnem* jest oczywiście powieścią gorszą od dostojnego *Jana z Tęczyna*, przede wszystkim zaś mniej oryginalną, w sposób widoczny i rażący nieraz zapożyczając wątki i motywy innych powieści początków XIX wieku. Czy jednak jest gorsza od innych współczesnych naśladownictw Waltera Scotta? Wydaje się, że nie. Jaszowski sprawnie operuje schematem sensacyjno-romansowym, z całą też świadomością stosuje romantyczną już swobodę w układaniu fabuły, kierowaniu losami bohaterów, ujawnianiu tajemnic kompozycji. Krok uczyniony w *Rozwizdie* ku rozbiciu norm klasycznych pociągnął za sobą dalsze konsekwencje. Porzuciwszy klasyczne gatunki poprobowwał Jaszowski sił w nowych, nieprzewidywanych poetyką normatywną: historycznej opowieści prozą i powieści historycznej, wreszcie w historycznym romansie. Uprawianej przez siebie li-

<sup>82</sup> Tamże, t. 2, s. 36.

<sup>83</sup> Tamże, t. 1, s. 32—33.

teratury nie nazwał nigdy Jaszowski „romantyczną”. W jego odczuciu epitet ten miał wyłącznie to znaczenie, które nadał mu schyłek XVIII wieku: odnosił się do krajobrazu lub rycerskiego gestu.

„Walterscottacja” kończy pewien okres w życiu i twórczości Jaszowskiego, okres informowania o nowościach literackich i prób przenoszenia ich na grunt galicyjski. Lata następne przynosiły pozbawione wartości literackiej leopolitana, gawędy szlacheckie i obrazki miejskie, nie znaczące już nic w dobie, którą Jaszowski nazwał okresem poezji rodzimej. Jak pisał w cytowanej już wielokrotnie *Historii poezji polskiej* okres ten zapoczątkowało pojawienie się Mickiewicza, który „olbrzymim krokiem wdarłszy się na Parnas polski i stawszy się naczelnikiem nowej szkoły, którą bym nazwał litewsko-polską szkołą, połączeniem orła z pogonią, blaskiem swej chwały omamił, zaćmił umysły, do wszystkich serc nieznanym dotąd przemówił głosem, objawił nam cuda rodzimej poezji”.

Zachwyty nad Mickiewiczem nie jest zachwytem *ex post*. Zapoznawszy się z poezją I i II wileńskiego tomiku i zachwyciwszy się nią, został Jaszowski wiernym wyznawcą i wielbicielem Mickiewicza. Słowa uwielbienia, motta, naśladownictwa i reminiscencje z Mickiewicza są w twórczości autora *Zabawek rymotwórczych* tak częste, że nie wszystkie z nich wynotowali nawet badacze galicyjskiej recepcji twórcy *Dziadów*: Bruchnański i Semkowicz<sup>84</sup>. Z r. 1825 pochodzi wiersz Jaszowskiego *Do Adama Mickiewicza* nie zanotowany przez badaczy recepcji:

[...] Powiedz, ktoś jest i jakie światy cię wydały?  
 Skąd czerpiesz te, którymi gorejesz, zapaly?  
 Czyliż zachwycon w śmierci krainę wspaniałą  
 Toś widział, czego ludzkie oko nie widziało?  
 Kto ci pozwolił wieczność objąć w oka rzucie,  
 W zimne serca umarłych wlewać szal i czucie?  
 [...] Milczysz, do nowej pieśni stroisz lutnię twoją,  
 Śpiewaj, niech zawistników twych umilkną roje,  
 Niech do twych laurów prawa nie ważą się rościć,  
 Gdyż ciebie nawet obcy będą nam zazdrości<sup>85</sup>.

Prowincjonalny poeta, pisarz i dziennikarz zdolny był do zachwyty nad Mickiewiczem, nie zaś do podjęcia jego drogi. Małżeństwo zawarte w r. 1831, przyście na świat córeczki pociągało za sobą obowiązki utrzymania rodziny, wytężonej, szybkiej, jak najbardziej popłatnej pracy. Jaszowski zaczął tonąć w gali-

<sup>84</sup> Por. przypisy 5 i 6.

<sup>85</sup> „Rozmaitości” lw. 1825, nr 31.



cyjskości, ciasnym życiu prowincji. Kult rodzimości, w *Domu modnym*<sup>86</sup> wynikający z konwencji obowiązujących komedię początków XIX wieku<sup>87</sup>, stawał się zwołna programem ideowym. Z kart „Lwowianina”, „Sławianina”, „Dniestrzanki” przemawiał Jaszowski — znawca pamiątek królestw Galicji i Lodomerii, czciciel tradycji szlacheckich. Kult sarmatyzmu i panslawizm — drogi ostatnich lat jego życia, nie wiodły już do nikąd.

Umarł Jaszowski młodo, mając 39 lat. Pochowany został na lwowskiej Paparówce, skąd w r. 1868 przeniesiono jego prochy na cmentarz Łyczakowski. Na zachowanym do dziś pomniku odczytać można z trudem zatarty i porośnięty mchem napis: „Stanisławowi Lubicz Jaszowskiemu — członkowi redakcji Gazety Lwowskiej — ur. w r. 1803 — zmarłemu d. 12 lutego 1842 — wieczystej pamięci czci zmarłego — Galicjanie”.

Dla tego sztucznie wydzielonego z narodu społeczeństwa „Gallicjan” zrobił Jaszowski istotnie niemało. Jako dziennikarz i publicysta wprowadzał do świadomości czytelników nazwiska gwiazd nowej literackiej doby: Moora, Byrona i Scotta, Lamartine’a, Puszkina i Mickiewicza. Jako pisarz wprowadzał nowe gatunki, znajdował odpowiadające nowym potrzebom i gustom epoki motywy i wątki. Nie był prekursorem, ale znakomitym popularyzatorem osiągnięć doby schyłku sentymentalizmu i początków romantyczności. Z galicyjskich pracowników pióra jako jeden z pierwszych wybrał pomiędzy sercem i rozumem, pomiędzy ścisłymi rygorami i żywą wyobraźnią. Zwyciężyło uczucie i fantazja<sup>88</sup>.

<sup>86</sup> *Zabawki rymotwórcze*, t. 3.

<sup>87</sup> Por. Z. Raszewski, *Staroświecczyzna i postęp czasu*, w tomie pod tymże tytułem, Warszawa 1963, s. 312 i nast.

<sup>88</sup> Praca ta jest fragmentem większej całości poświęconej przełomowi romantycznemu w Galicji.